

SŁAWOMIRA ZALEWSKA

Wrocław

PAMIĘĆ I CZAS
W OPOWIADANIACH WŁODZIMIERZA ODOJEWSKIEGO*

1

Dwa ostatnie tomy opowiadań Włodzimierza Odojewskiego ukazały się na emigracji (*Zabezpieczanie śladów*. Paryż 1984; *Zapomniane, nieuśmierzone...* Berlin Zachodni 1987). Różnią się od wcześniejszych poziomem artystycznym i – pozornie tylko – typem bohatera. Po niestrudzonych działaczach (*Opowieść o ziarnie*), płaczących sobowtórach bohatera Camusowskiego *Upadku (Kwarantanna)*, po psychologicznie i literacko przekonujących postaciach Czerestwiewskich i Woynowiczów (*Zmierzch świata*) pojawił się nowy bohater. Nowy w sensie sytuacji zewnętrznej, bo wewnętrznie odczuwający – podobnie jak poprzednicy – nieuchronność końca świata, w jakim żyje. Jest to emigrant: starszy – pamiętający własne lub cudze przeżycia w sowieckich łagrach II wojny, albo młody, który znalazł się poza krajem grubo po jej zakończeniu. Różni ich wiek i ogrom doświadczeń, mają jednak wspólną cechę: poczucie wygnania, zagubienia w czasie nasyconym zbyt silnie cierpieniem. Wszystkie trzy Wittlinowskie kategorie wygnania (z raj, z ojczyzny, z przestrzeni zrozumienia przez współczesnych)¹ są obecne w ich świadomości, co wskazuje na związek tych postaci z wcześniejszymi ofiarami przymusowego *exodusu*.

Podobnie jak w poprzednich opowiadaniach konstrukcja tekstów w tomach *Zabezpieczanie śladów* i *Zapomniane, nieuśmierzone...* oparta jest na technice przypomnień. Emigrant lub więzień obozu przeżywają we wspomnieniach jeszcze raz własny lub cudzy ból, rozpacz, samotność. Wszystkie myśli ich obu związane są z okresem II wojny, przeciwnie niż w tomie *Zapomniane, nieuśmierzone...*,

* Rozprawa ta jest fragmentem monografii opowiadań Odojewskiego pisanej na seminarium doc. dra Krzysztofa Dybcia.

¹ J. Wittlin. *Blaski i nędze wygnania*. W: t e n ż e. *Orfeusz w piekle XX wieku*. Paryż s. 145.

gdzie bohater-emigrant cierpi w warunkach, wydawałoby się, niemożliwych do zanegowania – w zachodniej, zamożnej części Europy pod koniec XX wieku. Mimo niewspółmierności doświadczeń (wojna – pokojowy okres życia w zasobnych Niemczech) intensywność cierpienia jest chyba taka sama; wynika ze świadomości zanurzenia w przygnębiającym i deprawującym czasie, w którym dokonuje się największe zło, jakie może spotkać człowieka: zabija się w nim duszę. Ten czas, czas teraźniejszości, uobecnia się w ciągłym zmierzchu świata, jaki w pierwszym tomie można by nazwać drogą życia syna człowieczego; w tomie drugim – nieuśmierzoną bólem przemijania.

Zmierzch świata w pierwszym zbiorze opowiadań zapowiadany jest przez zdziczenie obserwowane wśród ludzi pod wpływem inwazji ze Wschodu. Wszystkie teksty tego tomu przedstawiają ofiary sowieckich łagrów i każdy obraz zdegenerowanego człowieka (konwojent wyrzucający niemowlę w śnieg – *List*; enkawudyści naigrawający się z bólu więźniów – *Bóg z tobą, synu...*; eskortujący wysiedlanych – *I Duch się skupił w jedno ziarno*; Osobnik z Misji – *Ku Dunyńskiemu Wzgórzcu idzie las*) traktuje się jako konsekwencję bezkrytycznego przyjęcia totalitarnej ideologii. Związek Sowiecki to symbol ziemskiego piekła, barbarzyństwa „nie niosącego [...] nowych zapładniających idei i umiejętności. Ani kultury, sztuki, filozofii”, niosącego tylko „spustoszenie, dzikość, okrucieństwo, krew, pożogę, grabież i gwałt” (*I Duch się skupił w jedno ziarno*). Komunistyczny Wschód rozumiany jako forpocza Azji jest potężną siłą „przytłaczającą i niwelującą wszystko”, czymś, „czego nie można oswoić, obłaskawić, zmienić, czego nie można znieść, można jedynie odepchnąć” (*I Duch się skupił w jedno ziarno*). To nawet nie pojęcie geograficzne, ale stan uczuciowy „mobilizujący nieustanną czujność i [...] protest”. Wszystko, co stamtąd pochodzi, zapowiada zagładę, „największą pogardę człowieka i największe upodlenie, jakie kiedykolwiek [...] widziałem” – mówi bohater *Listu*, a stary mnich z tego opowiadania streszcza całą grozę Azji w przedmodlitewnym pytaniu: „Co uczynił Ci, Boże, człowiek, że dwieście milionów swych dzieci skazałeś na życie w Rosji?” Niwelujący wszystko duch Wschodu nie oszczędza również tamtejszych ludzi. Dawni koczownicy, wolni pasterze, odważają się tylko szeptem mówić o czasach, kiedy „żyli inaczej, a inaczej to znaczyło po ludzku”, teraz „stają się [...] z dnia na dzień bardziej sobie obcy [...] wszędzie zakrada się pospolity strach”. Przemienieni lękiem i nauczeni niewrażliwości wydają się bohaterowi *Listu* braćmi szatana. Teraźniejszość *Zabezpieczania śladów* jest czasem deprawacji i męczeństwa człowieka, którego życie kojarzyć się może z kolejami losu człowieczego syna.

Sześć opowiadań paryskiego tomu powstało w ciągu dwudziestu lat (1963-1983). Mogłoby się wydawać, że ich układ odzwierciedla porządek powstania. Należy chyba jednak wziąć pod uwagę zwyczaj Odojewskiego takiego konstru-

wania zbioru, by również kolejność tekstów służyła ich interpretacji. Chronologiczny układ tego tomu zakłóca tekst *I Duch się skupił w jedno ziarno* pochodzący z roku 1963, ale umieszczony po *Liście* (1963) i *Bóg z tobą, synu...* (1977), a przed *Pod murem* (1980). Być może istnieje jakiś ciąg „ideowy”, który rozwija się na przestrzeni tych sześciu utworów. Wszystkie przedstawiają strzaskane przez wojnę ludzkie życie. Żaden z bohaterów nie ma imienia, łączy ich wspólny los – Jedermann lat czterdziestych naszego wieku, Jedermann w świecie łagrów i bólu. Każdy z nich jest w pewnym sensie „synem człowieczym” – dalekim od doskonałości biblijnego – ale jak i On przeżywającym czas własnego życia wobec pasji poprzedzonej okresem kuszenia. Jest to pasja, w której urzeczywistnia się nadzieja specyficznego zmartwychwstania.

K u s z e n i e. Zostaje mu poddany bohater *Listu*. Podczas skojarzonej z piekłem tułaczki przez pustynię pojawia się jego tajemniczy sobowtór – „ten drugi, złowrogi, który mu towarzyszy, jakby [...] odbicie; to widmo ma cechy szatana”. „Nawet jeśli się nie zjawiał, to stale czułem jego obecność przy sobie” – mówi udręczony człowiek wspominając kilkakrotne spotkanie z „innym” widzianym w realnych postaciach: w zimie 1939/1940 roku „inny” przeliczał zamarznięte trupy, a „jego twarz wyrażała obłąkaną radość z powodu żniwa śmierci”, następnym razem był lubieżnym starcem w pralni lub jednym z najbardziej obdartych więźniów kopalni siarki – „naigrywał się z głodu drugich” proponując jedzenie zwłok. Na pustyni – w przewidzeniach wyczerpanego wędrowca – zjawia się mu zarówno w postaciach osób przyjaznych (stary Turkmen, dziewczynka z plemienia Sartów, Cygan), jak i wrogich (zabity strażnik Kałmuk); zawsze jednak chce go zwieść, wyprowadzić na zupełnie bezdroże i zniszczyć. W jakimś sensie syn człowieczy nie wychodzi z tej walki zwycięsko – wątpi w wartość człowieczeństwa kojarząc jego rodowód z osobą szatana². Tak sformułowana myśl, będąca świadectwem „najgorszych chwil jego życia”, zostaje przezwyciężona dopiero dzięki wkroczeniu w czas historii czasu liturgicznego, czasu wieczności.

O s t a t n i a W i e c z e r z a. Akcja opowiadania *Bóg z tobą, synu...* rozgrywa się w ciągu jednej nocy: wieczorem stary ksiądz odstępuje bohaterowi swoją cieplejszą łagrową prycę; przed świtem razem odbywają karę słupek, podczas której obaj sprawują przerażająco urzeczywistnioną mszę – wisząc na hakach wypowiadają teksty modlitwy. Godziny między tymi dwoma wydarzeniami wypełniają wspomnienia bohatera: nie mogąc zasnąć wędruje myślą w przeszłość, gdzie wśród codziennego cierpienia zagubił wiarę w Boską sprawiedliwość. Nie

² Koncepcja zasadniczo obca bohaterom W. Odojewskiego, skłaniającym się raczej ku tej wyrażonej w *Etapie*: W. O d o j e w s k i. *Etap. Fragment powieści „Odejsć, zapomnieć, żyć...”* „Archipelag”. Berlin Zach. 1985 nr 7-8 s. 55. „Przecież człowiek sam winien się stawać, kształtować swą własną twarz. Jeżeli powstał na podobieństwo Boga, nie może być ułomnym odbiciem tylko lub cieniem. Musi podjąć próbę, nawet w sposób niedoskonały, stania się kimś pełnym”.

wierzy również w bezinteresowną dobroć, gest starego współwzniecia wydaje mu się podejrzany, skoro – jak twierdzi – uczynność, chęć niesienia pomocy i różne inne ludzkie odruchy mogą kształtować się w warunkach ludzkich, nigdy kiedy ludzie zepchnięci zostają na dno. Dopiero udział w męczeńskiej Eucharystii pozwala mu zmienić to przekonanie – gdy w poniżający go czas historii (sowieckie łagry XX wieku) przenika podkreślający ludzką godność czas Boga. Msza jest jego ostatnią wieczerzą (za włączenie się w dialog z księdzem grozi mu najprawdopodobniej rozstrzelanie), która równocześnie zapoczątkowuje nowe, uwolnione od lęku życie.

M o d l i t w a a r c y k a p ł a n i s k a. Starego nauczyciela z trzeciego opowiadania zbioru trzyma przy życiu jedynie pragnienie ostrzegania i dawania świadectwa. Przed dawnym uczniem spowiada się z sympatii do komunizmu i ze wszystkich krzywd, jakie w związku z nią wyrządził ludziom. Mówi, „choć jest u kresu sił”, świadomie jakby wybiera śmierć, „unicestwia siebie, aby nie podeptać w sobie człowieczeństwa”. Żadna z chorób, jakie odkrywają w nim lekarze, nie powinna go zabić, a jednak Nikodem Burda umiera. W jego rozmowach z uczniem powtarza się jedno zdanie będące samooskarżeniem i ostrzeżeniem: „Powiedz to innym, żeby się nie nabrali”. W trosce o zabezpieczenie przyszłości przypomina Mistrza (J 17, 15: „[...] Proszę [...], byś ich ustrzegł od złego”). I podobnie jak On doznaje przedśmiertnego opuszczenia, samotności w zmaganiach z lękiem śmierci. Jego uczeń zasypia, a po przebudzeniu myśli o pozostawionych słowach – testamentie zmarłego – jak „o świetle zdolnym rozjaśnić jego własną drogę przez mrok życia będącego zawsze wyborem między męstwem a kompromisem, zawsze biegnącego krawędzią pomiędzy tak a nie”.

P r z e d s ą d e m. W i ę z i e n i e. Więzień obozu jenieckiego w Starobielsku, chudy malarz, zatrzymuje się we własnych myślach pod murem nieznaney przyszłości. Jeden marcowy dzień z życia więzionych oficerów, a właściwie szczególnie eksponowana chwila pod klasztornym murem (obóz mieści się w budynkach poklasztornych, pamiętających czasy mordowania przez bolszewików mniszek przed II wojną światową) zawiera w sobie trzy dopełniające się fragmenty czasu rozumianego jako zapis zbrodni. Stąd symboliczna interpretacja tytułu – trzykrotnego stania pod murem w oczekiwaniu na niezasłużony wyrok śmierci.

Akcja opowiadania rozgrywa się na przecięciu trzech płaszczyzn czasowych, z których tylko dwie istnieją w świecie przedstawionym utworu: usytuowany w teraźniejszości moment odpoczynku pod klasztornym murem odsyła – dzięki wiedzy bohatera o historii tego miejsca (egzekucja mniszek) – do momentu w przeszłości.

Trzecia płaszczyzna czasowa pojawia się dzięki wzmiance wszechwiedzącego narratora o losie oficerów z obozu w Starobielsku (mord w Katyniu); wobec

przyszłego momentu zagłady również chwila terażniejsza zostaje przesycona atmosferą niesprawiedliwego sądu nad bezbronnym człowiekiem. Staje się momentem wydania wyroku śmierci³.

G o l g o t a. W obłąkanym uciekinierze znad katyńskich dołów tli się właściwie tylko jedna myśl – nakaz odnalezienia grobów pomordowanych. Wszystkie wydarzenia życia nabierają ważności wobec tego zintensyfikowanego czasu cierpienia, jakiego człowiek nie jest w stanie znieść pozostając normalnym.

Bohater tego opowiadania – jeśli utożsamić go ze starcem z lasów świętokrzyskich – umiera dwukrotnie: po raz pierwszy w zbiorowym grobie w lęku przed zasypaniem, w lęku, jaki „zawalił w nim cały gmach pojęć etycznych [...] o ludzkiej sprawiedliwości [...] i o porządku moralnym świata” (*List*); po raz drugi – zastrzelony przez oficera KBW na leśnej polanie, gdzie przewodzi ekshumacji zwłok. Jego konanie rozciąga się więc w czasie, natężenie cierpienia potwornieje. Stąd może rozpaczliwe wołanie o sprawiedliwość w kończącej zbiór (anty)modlitwie.

2

Ciemność skrywająca odpowiedź na pytanie o sens ludzkiego cierpienia uczy wiary kolejne pokolenia – od Habakuka i Hioba po współczesność. Sprostac̄ życiu można tylko w nadziei na jego dobre do-konanie; nadzieja więc intensyfikuje doznania związane z codzienną konfrontacją rzeczywistości, która jest, z rzeczywistością, która być winna. W twórczości Odojewskiego źródłem takiej nadziei wydaje się ludzka pamięć – krucha i zagrożona ciągle śmiercią, ginąca razem ze swoim nosicielem, bezbronna jak i on jest bezbronny wobec przemocy totalitarnego świata. Będąca właściwie tylko namiastką istnienia, tym, „co nie jest” – skoro nie ma szans na respekt ze strony rządzących potęg – stanowi paradoksalnie o pełni istnienia krzywdzonych, przywraca im godność i przewycięża zło przynależnego im czasu.

Pamięć – Platońska „zdolność widzenia istotności” równoważna, zdaniem św. Tomasza, inteligencji – decyduje o ludzkim zaangażowaniu we własne życie: św. Augustyn mówi o „wielkiej sile pamięci, sile życia w śmiertelnym człowieku”. Ta siła pozwala zmagac̄ się z rzeczywistością być może dlatego, że jej źródłem nie są wyłącznie ludzkie zranione pragnienia. „To pewne, że w niej [pamięci] mieszkasz. Bo odkąd Cię poznałem, o Tobie pamiętam. I właśnie w

³ Być może więc wyraźne artykułowanie przeczucia zagłady, dopowiadanie tego, co już i tak wynika z konfrontacji trzech obecnych tu czasów, jest uchybieniem artystycznym w konstrukcji opowiadania.

pamięci Ciebie odnajduję, ilekroć Cię wspominam”⁴. Słowa św. Augustyna określają moim zdaniem najtrafniej siłę ludzkiej pamięci w koncepcji autora *Zabezpieczenia śladów*. Ona zapowiada jakby uśmierzenie całego bólu przedzierania się w stronę wieczności.

Temat pamięci, wracania w przeszłość, analizowania minionych przeżyć, pojawia się już w najwcześniejszych opowiadaniach i rozwijany jest nieustannie na przestrzeni ponad czterdziestu lat. Ewoluuje tylko jego ujęcie: wczesny okres twórczości zdominowany jest przez motyw opowiadania historyjek, w latach sześćdziesiątych odpowiednikiem tego sposobu aktywizowania pamięci staje się długie zdanie, a ostatni emigracyjny okres pisarstwa zaskakuje czytelnika prostotą stylu i bezpośrednim artykułowaniem „przeklętych problemów”. Warto przyjrzeć się bliżej tej ewolucji.

Bohaterowie W. Odojewskiego są jakby hipnotyzowani przez przeszłość, „uciekają w tamtą stronę”, żeby „osłodzić sobie [...] nędzny koniec”, wspomnieniem obronić się przed tym, co niebawem nastąpi, odgrodzić się od bolesnej dla nich rzeczywistości. To pragnienie realizuje się dzięki specyficznej postawie życiowej; w momencie cierpienia człowiek zaczyna wracać w przeszłość. Opowiadając samemu sobie koleje własnego życia – historię pozornie tylko znaną, skoro hipnotyzuje ciągle i przyciąga uwagę bohatera – zapomina o obecnej chwili (*Powrót, Ocalenie, Kwarantanna I, Kwarantanna II, Wyczekiwanie, Luminal, Koniec opowieści*). Analizowane po latach wydarzenia wydają się klarowniejsze, jaśniejsze stają się również motywacje działań i związek między terażniejszością a przeszłością: „Myślę, że tam się to wszystko zaczęło, co dzisiaj się kończy” – stwierdza bohater *Luminalu*.

Opowiadanie historyjek jest w tym sensie platońską próbą widzenia istotności, zdobycia wiedzy o wydarzeniach i o sobie. Uważne wspomnianie – według współczesnej psychologii – pozwala na modyfikację wyobrażeń i postaw⁵, jest jednak chyba również świadectwem zagubienia bohaterów w przestrzeni własnego życia zewnętrznego i nierozpoznanych zakamarkach „przestronnego pałacu pamięci” (św. Augustyn).

Pamięć dla postaci kręgów *Kwarantanny* jest ciągle fascynującą tajemnicą, nie panują nad nią, co uwidacznia się w swistej wiariantowości narracji. Narratora

⁴ Św. A u g u s t y n. *Wyznania*. Tłum. Z. Kubiak. Warszawa 1987 s. 237, 246.

⁵ P. H. L i n d s a y, D. A. N o r m a n. *Procesy przetrwania informacji u człowieka. Wprowadzenie do psychologii*. Tłum. A. Kowaliszyn. Warszawa 1984 s. 437. Pamięć ujęta tu została jako proces przetwarzania informacji: „W miarę gromadzenia coraz większej ilości informacji o świecie, wiedza systemu pamięci nieustannie rośnie, stając się coraz bardziej precyzyjna. Automatycznie też w wyniku zmian struktury pamięci zmienia się wciąż nasza wiedza, będąc niejako produktem ubocznym tego procesu. Tak więc jest całkowicie zrozumiałe, że nasze obecne wyobrażenia (dotyczące znanych historyjek) różnią się znacznie od początkowych”.

Kwarantanny II osaczają „rekwizyty” z wielu powołanych do życia historyjek i z trudem udaje mu się nad nimi zapanować. Pamięć nęci wielością szczegółów, oszałamia człowieka głębią i nieskończonością. Opowiadanie historii oznacza więc może również próbę jej obłaskawienia i rozpoznania drogi w labiryncie, jaki stanowi. Jako księga życia zaprasza do nieustannej lektury, której przykładem może być budowa opowiadania *Koniec opowieści*.

Opowiadanie historyjek – nigdy nie spełnione pragnienie zapanowania nad własnym życiem utrwalonym w „rozłogach pamięci” – świadczy tylko o wewnętrznej dezintegracji bohaterów, którzy nie potrafią jeszcze dostrzec wartości wspominania i zbliżyć się w ten sposób do Proustowskiej koncepcji pamięci – łaski.

*

Odpowiednikiem opowiadania historyjek w kręgu *Kwarantanny* jest być może w *Zmierzchu świata* długie zdanie obrazujące pracę pamięci, jej ciągłe nawroty, mozolne odkrywanie nowych szczegółów relacjonowanych zdarzeń. Współczesna psychologia podkreśla wagę tej pracy dla psychiki człowieka: „Kaźde bowiem odtwarzanie jest zarazem ponownym przeżyciem, stwarza więc możliwość ponownego zapisu w miejscu starej engrafii. Dowodem tego zdaje się fakt, iż przy wielokrotnych odtwarzaniach ulegają zapisowi również nieścistości, pomyłki, przekreślenia, które zniekształcają pierwotną postać dawnych engramów, prawdopodobnie najpodobniejszą do prawdy”⁶. (Czy nie stąd właśnie wynika relatywizm narracji?)⁷.

W *Zmierzchu świata* nawroty i swoiste natręctwo pamięci odtwarza długie zdanie. Sens pozornie niefunkcjonalnego stylu Odojewskiego dostrzegali recenzenci, mówiąc o „wtopieniu obszernych okresów zdaniowych w wartości treściowe” (M. Bagiński) czy o zaciemniającym charakterze zdania, wahaniu się, jego wewnętrznym zaprzeczeniu (P. Kuncewicz). Podkreślano funkcję tej konstrukcji w stwarzaniu wrażenia psychologicznego autentyzmu (S. Błaut). Najbliższy prawdy był chyba Z. Bieńkowski, który określił konsystencję prozy Odojewskiego słowami: „loch, lochy, maź” i porównał ją z prozą Buczkowskiego. Nikt jednak nie powiązał jednoznacznie budowy zdania z funkcjonowaniem pamięci. Tymczasem związek ten wydaje się silny i warto go prześledzić na jednym z tekstów.

⁶ T. B i l i k i e w i c z. *Psychiatria kliniczna*. Warszawa 1960 s. 101.

⁷ Polegający na podawaniu w wątpliwość poprzednich wypowiedzi. Na ten zabieg zwrócił uwagę J. R. Krzyżanowski (*Tam gdzie nie ma ocalenia*. W: t e n ż e. *Legenda Samosierry i inne prace krytyczne*. Warszawa 1987 s. 225).

Opowiadanie *Exodus* dotyczy dwóch równoczesnych „wyjść”. W płaszczyźnie symbolicznej jest to wyjście z krainy dzieciństwa; w warstwie realnej – ucieczka na Wschód spowodowana agresją Niemców na zachodnią granicę Polski. Na trzydziestu trzech stronach tekstu można się doliczyć 120 zdań, przy czym aż 67,5% to zdania wielokrotnie złożone: (81 zdań złożonych trzykrotnie, 27 złożonych dwukrotnie) i tylko 12 zdań prostych występujących zresztą w przeważającej części (10) w rozmowach.

Ze szczegółowych badań Z. Klemensiewicza wynika, że przeciętna występowania zdań pojedynczych w tekstach literackich oscyluje wokół 30%⁸. W opowiadaniu Odojewskiego takich konstrukcji jest tylko dwanaście, co stanowi 10% całego tekstu. Wydłużanie okresów zdaniowych musi więc być zabiegiem świadomym i wiązałabym je z próbą odtworzenia mechanizmów pamięci.

Utwór rozpoczyna zdanie warunkowe, którego sens można najlapidarniej wyrazić słowami: „Lato trwać mogło przedłużając dzieciństwo, gdyby nie list”. Zawiła budowa sprawia, że to krótkie treściowo zdanie zajmuje półtorej strony druku. Do informacji głównej zostają dodane liczne uzupełnienia. Pojawiają się one zawsze w tym samym porządku: fragment zdania, zespolony z głównym tokiem przy pomocy centralnego słowa lub wyrażenia, funkcjonuje w licznych wariantach, co decyduje o dygresyjności narracji naśladowującej sposób działania pamięci. Schemat tego dwudziestosiedmiokrotnie złożonego zdania obrazuje natręctwo wspomnień symbolizowane natręctwem dopowiedzeń:

- 1a Lato
- 1b trwać mogło nie wiadomo dokąd
- 1b₁ trwać mogło miesiąc albo i dwa przedłużając dzieciństwo
- 1b₂ trwać mogło miesiąc albo i dwa aż do tej pory wichrów
- 1c gdyby nie list

⁸ *Problematyka składniowej interpretacji stylu*. „Pamiętnik Literacki” 1951 z. 1 s. 115.

Gdyby zdanie główne 1a, 1b, 1b₁, 1b₂, 1c umieścić w centrum nowego wykresu, powstałby układ nazwany przez Z. Klemensiewicza gwiazdzystym (rozwidlonym). Taki kształt jeszcze wyraźniej unaocznia pracę pamięci nad rekonstrukcją szczegółów minionej rzeczywistości⁹.

Tematycznie i stylistycznie opowiadania tomu *Zmierzch świata* łączą się z XVIII-wiecznymi pamiętnikami; sam Odojewski z nimi wiąże początek własnego stylu¹⁰.

Autorzy pamiętników przejawiają skłonność do hipotaksy, skłonność wynikającą wyłącznie z niewolniczej zależności od łaciny. Odmienność składni Odojewskiego staje się widoczna w zestawieniu z ich tekstami. Podaję jedno pochodzące stamtąd zdanie szesnastokrotnie złożone, wraz z wykresem:

„Nie mogłem pędzszego sposobu mieć doniesienia JW Panu Dobrodziejowi o ruinie dóbr umańskich, jak teraz, dla większego zamieszania w całej Ukrainie, gdzie ledwo za usilną prośbą moją można mi było z życiem schronić się w Archangrodzie na stronie rosyjskiej, gdzie jeszcze nie ma żadnego bezpieczeństwa dla siebie, ponieważ zaporozcy z ludźmi tutejszymi, poddanymi Pańskimi, die 10 praesentis, w porze południowej, tudzież z wielu hultajami dóbr śmılańskich i innych ukraińskich, sobie przysposobionych buntownikami (do których się przyłączyli i setnicy JW Pana Dobrodzieja, Iwan Gonta i Pantalimon Ułasenko, ze wszystkimi Kozakami umańskimi, najpierwsi hersztowie i mordercy), podstąpiwszy pod miasto Pańskie Umań, we wtorek one dobyli, księży Bazylianów jednych w klasztorze, okrutne męki zadając, tyrańsko pozabijali, drugich zaś pośród miasta pod pręgierz wyprowadzonych, różne zbytki nad nimi pokazując, zamordowali; księdza Wadowskiego, Komendarza Umańskiego, powiesili; klasztor bazylikański i kościół łaciński ze wszystkiego odarli, Sanctissimum na ziemię pod nogi rzucali, płwali, obrazy spisami kłuli, deptali, szablami rąbali i inne niezliczone zbrodnie popełniali”¹¹.

⁹ Zob. też zdania ze s. 43-44 i s. 51-52. Por. styl opowiadania *Zabezpieczenia śladów*. Tomy emigracyjne odznaczają się w zestawieniu z *Kwarantanną* i *Zmierzchem świata* wielką prostotą stylu. Przeważnie krótkie zdania stanowią jakby kontynuację prozy sprzed 1960 roku. Paralelizm składni obserwowany w *Zabezpieczeniu śladów* może wskazywać na obrazowy charakter pamięci (ciąg wspomnień wywołuje rzucone hasło, np. pierwszy nocleg), może też być odwołaniem do prostoty Biblii, świadectwem swoistej kapitulacji słów wobec siły cierpienia.

¹⁰ W wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” (1988 nr 50 s. 4) powiedział: „To jednak, co u nich (osiemnastowiecznych pamiętnikarzy – przyp. mój S. Z.) było wynikiem ich „nieuczoności”, dla mnie stało się fantastycznym odkryciem stylistycznym. Ten typ zdania – strumienia wydał mi się ciekawszy, nowocześniejszy niż wszystko inne, co do tamtej chwili gdziekolwiek przeczytałem. Myślę, że od świadomego podrabiania tych osiemnastowiecznych pamiętników, tych „nieuczonych” relacji, zaczął się mój styl”.

¹¹ *List Jakuba Kwiatkiewicza do Franciszka Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego, o rzezi humańskiej*. W: *Z dziejów hajdamaczyzny*. Przedm. H. Mościcki. T. 1-2 Warszawa 1905 – t. 2 s. 30-32.

Lektura XVIII-wiecznych pamiętników przekonuje, że również sama konstrukcja zdania świadczy o niewątpliwym talencie prozatorskim autora *Zmierzchu świata*. Owa konstrukcja jest nie tylko bogatsza¹², ale – co ważniejsze – klarowniejsza niż w tekstach o humanśkiej rzezi.

*

W tomach emigracyjnych t e m a t p a m i ę c i, co pokazuje dalsza część pracy, poruszany jest wprost i traktowany jednoznacznie jako jeden z najważniejszych w określeniu światopoglądu bohaterów. Dzięki pamięci możliwe staje się przewyciężenie zła czasu; w tej perspektywie charakterystyczna dla postaci Odojewskiego „choroba na pamięć” okazuje się cierpieniem szczęśliwym.

Pojęcie zabezpieczenia śladów kojarzy się przede wszystkim ze śledztwem po dokonanym przestępstwie. Utrwalenie pozostałości po zbrodniarzach ma pomóc w ich identyfikacji, odnalezieniu i ukaraniu. W emigracyjnym zbiorze Odojewskiego sformułowanie to funkcjonuje jednak również w odniesieniu do ofiar – zabezpieczanie ich śladów oznacza utrwalenie w pamięci faktu ich cierpienia. W tym chyba sensie mówi się o ciałach pomordowanych, które „bezustannie wysyłają w przestrzeń niewidzialne sygnały pamięci” (*Ku Dunzynańskiemu Wzgórzu idzie las*) o ludziach wydanych na rozstrzelanie, których losu inni „uczą się na pamięć” (*Bóg z tobą*).

Koncepcja zabezpieczania śladów nie wiąże się wyłącznie z okresem emigracyjnym. Choć słowo „ślad” pojawia się w krajowych opowiadaniach tylko raz

¹² Poprzednio cytowane zdanie szesnastokrotnie złożone należy do wyjątków. Inne wykazują się większą zwięzłością i ubóstwem konstrukcji. Zob. np. *Bunt hajdamaków na Ukrainie roku 1768 opisany przez Jana Lippana*. W: *Z dziejów* t. 1 s. 53-54.

(*Odmowa* w tomie *Zabezpieczanie śladów*), wyraźnie mówi się tam o bolesnym obowiązku pamiętania.

Wielu bohaterom *Zmierzchu świata* czy *Kwarantanny* pamięć kojarzy się z „chlebem rzuconym umarłym”, jakby powiedział Bogdan Wojdowski, powinnością wobec nich – tylko pamiętanie minionych zdarzeń wydobywa z nicości tych, co odeszli, zapewnia im jakby ciągłość egzystencji niszcząc równocześnie radość teraźniejszego życia. Proces przypominania porównany jest do rozkładu osobowości, plenienia się robactwa, umierania pragnień, postaci z opowiadań marzą więc o uwolnieniu się od przekleństwa pamięci, o „zawędrowaniu [...] do jakiejś fantastycznej krainy, po której nie błąkałyby się cienie innych ludzi, o jakich [...] musieliby pamiętać” (*Zmierzch secesji*).

Dopiero tomy emigracyjne dojrzałe traktują oczyszczający ból pamięci. Stary pisarz z opowiadania *Zapomniane, nieuśmierzone...* uświadamia sobie, że „życie każdego z jego dawnych przyjaciół było jak odciski palców, każde warte zatrzymania się nad nimi i refleksji”, bohater *Ostatniego lata* odważnie szuka w oczach mordercy śladu dokonanej przed wieloma laty zbrodni, a berliński dziennikarz poświęca dla tropienia „nitki śladu” własną przyszłość.

Pamięć przejmuje jakby funkcje Boga stając się rękojmią nie podległej czasowi sprawiedliwości, jedyną bronią krzywdzonych i ich nadzieją na zmianę chaosu świata w sensowny kosmos. „Jeżeli nawet Boga nie ma, to jest pamięć. Może ludzka pamięć jest jakimś przejawem Boga. Może nawet ona sama jest Bogiem. Trzeba coś zrobić, żeby nie wygasła...” – utrwalenie cudzego cierpienia we wspomnieniu staje się dla bohatera *Ku Dunzynańskiemu Wzgórz*u *idzie las* głównym celem życia.

Pamięć w koncepcji Odojewskiego to swoiste archiwum zbrodni. Wielokrotnie pojawia się w opowiadaniach zestawienie zabójstwa duszy z największym przestępstwem, jakie może popełnić człowiek. Być może zbrodnia ta polega na stłumieniu pamięci o indywidualnym cierpieniu. Brutalna siła komunizmu objawia się w tych tekstach głównie w dążeniu do wyplenienia z ludzkiej pamięci zbrodni dokonanej na ich najbliższych, do „ugniatania duszy [...], wymazywania pamięci, usuwania [...] wszelkiej wątpliwości” (*Ku Dunzynańskiemu...*). A jednak wspomnienia „wdzierają się w teraźniejszość wraz z widmami, które przeżyły i widmami z pozostałego w ziemi po kiedyś żywych prochu”, są natrętne. Codzienne obcowanie z zapamiętanym cierpieniem pozwala jakby przeżyć swoistą metanoję – jego uobecnienie, jak uobecnienie pasji w średniowiecznych misteriach, zmienia człowieka, który zaczyna myśleć, że „nie należy o bólu zapominać: ani o tym pierwszym, cudzym, ani także o drugim, własnym [...], że trzeba się utrzymać w lęku, bo potem przychodzi łaska i człowiek może wypowiedzieć siebie” (*Pod murem*).

Pamięć jest wartością, bo stawia opór i boli. Bohaterowie wspominając cierpią nawet fizycznie: „Od skroni do karku przeszywa głowę ostry ból” (*Bóg z tobą, synu...*) broniąc wstępu poza pewną granicę – w przestrzeń wspomnianego szczęścia (jakby konfrontacja teraźniejszości z przeszłością mogła zabić). Cała teraźniejszość „napęczniona jest tysiącnymi głosami z przeszłości”, przed którymi nie można się obronić. To zniewalające wołanie o pamięć widać w konstrukcji ostatniego opowiadania zbioru – *W stepie, ostach i burzanie*.

Jedenaście zwrotów bezpośrednich z partykułą „nie” (nie zostawiajcie mnie w spokoju, nie zostawiajcie mnie samego, nie porzucajcie, nie zapominajcie, nie spuszczać nas z oczu) miesza się z siedmioma rozkaznikami (otwórzcie oczy, spójrzcie, wytyście słuch, ustawcie się, popatrzcie, przypatrzcie się, patrzcie), pięcioma oznajmieniami warunkowymi (widzicie zapewne, dosłyszycie być może, jeżeli słyszycie, jeżeli mnie stracie z oczu) i dwoma pytaniami (widzicie je? czy słyszycie?).

Czaszka zamordowanego domaga się pamięci o jego cierpieniu. Ramowa budowa utworu wyeksponuje tragizm życia poprzez zestawienie wegetacji dochodzącej z luksusowym życiem i bezsensownymi problemami ludzi końca XX wieku. Opis ostatniego dnia w obozie obejmuje czas od pobudki, rannej zupy, której nie dostają nie wyrabiający normy, odliczania przed wyjściem za zonę, aż do apelu i konwoju, jaki prowadzi więźniów na rozstrzelanie. Wołanie o pamięć przechodzi w swoistą modlitwę antyprzebaczenia.

W układzie całego zbioru tekst ten wpisuje się chyba w ramową konstrukcję – gdy chodzi o stosunek do obowiązku pamiętania. Tom otwiera opowiadanie *List*, którego bohater i narrator wątpi w sens zajmowania się przeszłością twierdząc: „można by tamte wcześniejsze lata i sprawy zostawić w spokoju, w imię – czy ja wiem [...] – niezakłócenia cmentarnej ciszy naszym zmarłym”. Tę postawę usprawiedliwia wiedza o nieprzydatności wspomnień w kraju, gdzie „obowiązuje prawo zatarcia całych połaci historii i gdzie w ogóle wszystko, co dotyczy okupacji sowieckiej i tego, co nam przyniosła, jest tabu...”. W następnych utworach toczy się swoista dyskusja nad problemem konieczności pamiętania (prośba Nikodema Burdy o przypominanie zbrodni, mimo że – „zawsze zwycięża brutalna siła” – *I Duch się skupił...*); myśl chudego malarza o łasce jako konsekwencji pamiętania; dylemat Dziennikarza, dla którego wypełnienie nakazu pamiętania oznacza rezygnację z kariery zawodowej i rozpad małżeństwa (*Ku Dunzynańskiemu...*). Wydaje się, że spełnienie tego obowiązku „zubaża człowieka” nawet fizycznie – twarz zajmującego się sprawą Katynia Profesora jest „zniszczona rozstrząsaniem tego, co bezpowrotnie przepadło”. Jednak końcowy tekst intensywnością pragnienia pamięci anuluje jakby sceptycyzm *Listu* i wahania Dziennikarza. „Nie zostawiajcie mnie w spokoju” kwestionuje sens zniechęcenia narratora *Listu*, który mówi „zostawmy to”.

W kontakcie z absurdalnością czasu historycznego rodzi się nadzieja swoistego zmartwychwstania. Ciągłe obecna w świecie przedstawionym opowiadań śmierć – traktowana jako część ludzkiej pasji – wydaje się ją implikować. Teologia chrześcijańska identycznie rozumie moment dokonania życia: „Ukrzyżowany jest już Wywyższonym, ukrzyżowanie jest już wywyższeniem. Teologia wcześniejsza podkreślała wewnętrzną jedność oraz wzajemną przynależność uniżenia i wywyższenia Jezusa, biorąc jednak pod uwagę ich czasowe następstwo, stosownie do ich dostrzegalnego przebiegu. Czwarty ewangelista [...] uczy o ich czasowym współistnieniu”¹³. Zabezpieczanie śladów zbrodni i ran staje się wołaniem o uśmierzenie bólu, o sprawiedliwość wymierzoną w czasie i poza czasem.

Koniecznym do przechowania śladem może być zapamiętany szczegół obrazu, uczucie, zachowanie. Ta pasja powoływania do życia czegoś, co już nie należy do „jest” [...] bierze się jakby z wiary w inny wymiar minionego czasu, w którym wszystko cokolwiek raz minęło, trwa na zawsze (Cz. Miłosz, *Kroniki*. Kraków 1988 s. 35.).

Jedną z najbardziej dostrzegalnych cech odróżniających styl opowiadań emigracyjnych od stylu wczesnych utworów krajowych jest u Odojewskiego umiejętność operowania pięknym szczegółem. Dzięki niemu można jakby przezwyciężyć ból przemijania, uwierzyć, że kształt minionej rzeczywistości – zniszczalnej, jak wszystko – zostaje gdzieś utrwalaony na zawsze. Bo, jak pisał historyk filozofii: „[...] Jest coś w doświadczeniu kruchego piękna przyrody, co ukazuje jakby inny porządek, inny świat niż ten, w którym jesteśmy na co dzień. Jest to ten sam świat, ale p r z e m i e n i o n y, a zarazem nagle odsłonięty w swojej istocie, ujawniający to, co drzemie w jego wnętrzu i co wydaje się coś zapowiadać i zarazem o czymś świadczyć”¹⁴.

Psychicznemu cierpieniu bohaterów towarzyszy w opowiadaniach dziwna zmiana w postrzeganiu świata. Jego spokojny dotychczas obraz, nudnie bezbarwny lub szary, ulega jakby pęknięciu; wśród roztraskanych okruchów, na jakie rozpada się rzeczywistość, są te przyprawiające o ucisk w gardle z powodu własnego piękna. Silne emocje albo depresja uwrażliwiają na nietrwałość wszystkiego, co za sprawą pasywności można stracić. Na szczęście dotyk świata pokonuje zgubne dla ludzkiego wnętrza *noli me tangere*, wydobywane z pamięci szczegóły odsłaniają na chwilę jakiś podskórny nurt istnienia. Ręce (*Ocalenie*), liście kasztana (*Sezon w górach*), dom w letnim upale (*Chwila gałązki wawrzynu*) – wszystkie te

¹³ B e t z, cyt. za: W. H r y n i e w i c z. *Śmierć, która przechodzi w zmartwychwstanie*. W: t e n ż e. *Chrystus nasza Pascha. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*. Lublin 1987 s. 430.

¹⁴ K. T a r n o w s k i. *Świadomość eschatologiczna*. „Znak” 1984 nr 2-3 s. 171.

pozornie nieważne szczegóły urastają nagle, wobec psychicznej dezintegracji bohatera (*Ocalenie* – skazany na śmierć; *Sezon w górach* – świadomy końca miłości; *Chwila gałązki wawrzynu* – cierpiący na anemię duszy) do rangi reprezentantów rzeczywistości. Rozszczepiają się nawet dźwięki – bohater spostrzega, że zwykły szum zawiera w sobie odgłosy morza, szmery traw, głośny trzask cykad (*Jeżeli jeszcze kiedyś będę...*).

Ten dar uważnego patrzenia, utożsamiany przez Simon Weil z modlitwą, pozwala powoli rozsuwać kotarę czasu; szczegół jak zatrzymany w czasie filmowy kadr zwycięża zło przemijania, pamięć utrwala kształt i obraz na zawsze. Pragnienie trwałości towarzyszy postaciom we wszystkich opowiadaniach W. Odziejewskiego. Chcą „utrwalić w swoich oczach” obraz nagrzanego powietrza pod lasem (*Powrót*) i tego zimowego, kruchego jak szkło (*Nie mogąc uwierzyć jeszcze...*), widok twarzy ukochanych ludzi i ich gestów. Pamięć przechowuje, jak najcenniejszy skarb, widok Zofii, dotyk Beaty. Tam, gdzie mowa o utracie kobiet, właśnie o kobietach mówi się w atmosferze piękna: „Kobiety zdawały się tak delikatne jak letnie powietrze o zmierzchu. Z futer wychylały się miękko i łamliwie jak kwiaty” (*Nie mogąc uwierzyć jeszcze...*).

Zatrzymać chwilę – to legendarne pragnienie Fausta – staje się obsesją bohatera *Nie mogąc uwierzyć jeszcze...* Z intensywnością wywołującą wprost ból myśli, że jeszcze nigdy w życiu niczego tak bardzo nie pragnął, jak chwilę zatrzymać w miejscu. Kończące opowiadanie zdania krążą wokół postaci Johanny; każde z nich można by opatrzyć tytułem: *Nigdy nie zapomnę*, *Zawsze będę pamiętał*.

Dzięki pamięci chwila zaprzepaszczone wydaje się należeć do innego porządku – została przecież zauważona, a głównym celem postrzegania jest „wtargnąć w dziedzinę bytów i odsuwając na bok czas, który płynie, utrwalić świat w pewnego rodzaju wieczności”¹⁵.

Pamięć budzi nadzieję na zmartwychwstanie umarłego świata. Jej ożywcze działanie jest jakby tematem opowiadania *Jedźmy, wracajmy...* Bohater tego utworu postanawia pokazać synowi miejsca z własnego dzieciństwa. W dzień imienin zmarłej niedawno żony wyrusza wynajętą taksówką na wyprawę po wschodnich kresach. Podczas jazdy osaczają go wspomnienia nieżyjących już ludzi i nie istniejących przedmiotów. Oglądana oczami dojrzałego mężczyzny przestrzeń, wraz z odżywanymi w pamięci nazwami jej szczegółów (mechanizm pamięci mozolnie odgrzebuje te elementy ujawnia się, kiedy bohater chce odgadnąć, co wisiało na bucackim kilimie dziadka: ryngraf? medal? – okazuje się kotylionem z balu

¹⁵ J. D u r a n d e a u x. *Wieczność w życiu codziennym. Szkice na temat źródeł i struktury pojęcia wieczności*. Tłum. L. Rutkowska. Warszawa 1968 s. 40.

babki), wydaje się jakby powstawać z martwych. W opowiadaniu uderza ilość takich nazw: 14 odnosi się do przestrzeni (łobodowiska, otawiska, mszary, przełaje leśne, debry nadrzeczne, Pokucie, Pobereże, Miodobory, Awratyńskie Góry, Gołogóry, Kozie, Woroniaki, Kuczmański Szlak), 14 do rzeczy (przedmioty: żardiniera, pulweryzator, słobódka; broń: roгатka, blik্সflinta, skałkówka, pistonówka, odtylcówka; potrawy żydowskie: czulent, łejkich, kichale, pipek gęsi z kaszą, kiszka a farfel, ryba po żydowsku), 11 do nazwisk i nazw sanktuariów (Winnicy, Uruscy, Zabyłscy, Korczyńscy, Skibińscy, Moczulscy, MB Kochawińska, Poczajowska, Berdyczowska, Ostrobramska, Częstochowska), 41 do roślin (m.in. bodiaki, czarnobylnik, burzany, połyń, łoża, oman, ostrożń warzywny, drapacz) i aż 44 do ptaków. Aluzja do Mickiewiczowskiego „nikt nie woła” i zdradliwa postać Lilith¹⁶ sięją jakby zwątpienie w upragnioną zapowiedź trwałości minionego świata. Charakterystyczne, że tym wątpliwościom, przeciwstawia się przez chwilę doznanie bohatera w sakralnej przestrzeni zrujnowanego kościoła: „... dwa rzędy skręconych, marmurowych kolumn [...] zdawały mu się jakimiś znieruchomiałymi strażnikami utrwalonego tutaj raz na zawsze i nie do zniszczenia czasu, który lada chwila przekaże mu jakiś znak, albo z głębokiego półmroku którejś z bocznych naw odezwie się doń znajomym dźwiękiem”.

Zatrzymane w kadrze czasu piękno świata zwraca uwagę swoją s t a t y c z n o ś c i ą. Wydaje się, że z pojęciem statyczności wiążą się w opowiadaniach Odojewskiego pozytywne wrażenia bohaterów. Zdolność wyzwolonego z „piekła ruchu” spojrzenia na rzeczywistość ma w sobie zapowiedź „wyzwalania się ducha” (H. Elzenberg). Dlatego polemizowałabym z zarzutami M. Romanowskiego, który dysonans wynikający z zestawienia warstwy realnej i retrospektywnej opowiadań wiąże z „załamaniem się w miarę sprawnej dotąd techniki pisarskiej Odojewskiego”¹⁷. Czołgi wkraczają w świat przedstawiony opowiadań razem z ruchem w przyrodzie. Skojarzenie letniej poprzetykanej świetlikami nocy ze śniegiem stanu wojennego możliwe staje się dopiero, gdy statyczny obraz jakby utkanego gobelinu „rusza” (wtapiając się w czas?):

„Powietrze puszyste jak aksamit poprzetykane było świetlikami, chrzęszczały cykady, księżyc stał na niebie w pełni i wszystko dookoła okrywał srebrny opar [...].

¹⁶ Żydowskie pochodzenie imienia dziewczyny, która wprowadziła bohatera w świat doznań seksualnych, by później go porzucić, sugeruje chyba związek z legendą o siostrze biblijnej Ewy – matce rodu Rubena, skąd pochodził Judasz. Postać Lilith pojawiająca się kilkakrotnie w sąsiedztwie motywu otwartych drzwi (w porównaniu z Ap 3, 8 uderza kolejne odwrócenie wzorca – tam otwarcie drzwi obiecuje zbawienie, tu – zagładę) zapowiada jakby zło przyszłości.

¹⁷ M. R o m a n o w s k i. *Cykady i czołgi*. „Res Publica” 1989 nr 5 s. 123-124.

I od razu świetliki i księżycowy opar zmieniły się w śnieg. Sypał naprawdę suchy, biały, zimny, przysypywał nas. W Warszawie i całym kraju po ulicach i drogach, jak watahy kozaków na koniach krążyły czołgi [...]

Zderzenie dwóch rzeczywistości (w płaszczyźnie realnej Włoch i Polski, w płaszczyźnie symbolicznej bezpieczeństwa i zagrożenia czy też dobra i zła) musi mieć charakter dysonansu, a jego ujęcie stylistyczne jest moim zdaniem udane.

Pamięć szczegółu przewycięża czas „wielkiego rozproszenia”. Innym sposobem przedzierania się bohaterów w stronę wieczności staje się sfera przeżyć seksualnych. Wspomnienie zbliżenia z drugim człowiekiem przeciwstawia się poczuciu osamotnienia, pamięć po raz kolejny okazuje się łaską.

W m i ł o ś ć, c z u ł o ś ć, e r o t y z m chronią się bohaterowie Odojewskiego w obawie przed samotnością i zmierzchem ich wewnętrznego świata. „Dziś [...], kiedy świat nie może się już więcej powtórzyć, muszę myśleć o miłości, aby wytrwać chociaż do świtu, chociaż do pierwszego blasku słońca, i aby było mi nieco lżej” – stwierdza mężczyzna z *Kwarantanny I* potwierdzając jakby wielkie znaczenie zbliżenia seksualnego – „jedynego momentu, kiedy człowiek w sposób całkowity i pełny osiąga absolutu poprzez doświadczenie doczesne” (J. Durandeaux).

We wczesnych opowiadaniach uderza jednak wielki sceptycyzm, z jakim postacie odnoszą się do erotycznych doznań. Wiążą się one z „nudą i zawodem” (*Codzienna ściana płaczu*), „zaspokojeniem najprostszych potrzeb” (*Kwarantanna I*), przynoszą klęskę pragnień „pokonania najnieodostępniejszej granicy, jaka przebiega między ludźmi” (*Sezon w górach*) i poczucie ulotności najlepszych uczuć (*Ahaswer*). Równocześnie jednak, w sposób paradoksalny, nęcą nadzieją przewyciężenia pesymizmu, znalezienia w drugim człowieku oparcia w chwili śmiertelnego zagrożenia (*Nikt nie woła*). Z jednej strony mogą więc stać się miejscem upodlenia i pogardy (Gwaryluk znieważa Drugą Julię – *Nie wspominając jej imienia*, i morduje Irenę – *Opowieść staroświecka*, widok okaleczonych trupów kobiet rani psychikę małego chłopca na całe życie – *Nie można zostawić cię samemu o zmierzchu*, zapowiedź zbiorowego gwałtu upokarza Beatę prowadząc do jej samobójstwa – *Co słychać w Ojczyźnie*), z drugiej obietnicą przemienienia odrażającej rzeczywistości. Znamienne, że Katarzyna w żołnierskim domu publicznym wspomina piękny wieczór zbliżenia z Piotrem (*Ucieczki*) i że doznaniom erotycznym towarzyszy w *Zmierzchu secesji* śpiew ptaka wieczności – fun-huana. W kolejnych opowiadaniach pojęcie miłości wydaje się ewoluować tak, że nabiera wkrótce znaczenia jednego z najcenniejszych doświadczeń ludzkiego życia. Tak rozumie własny związek z Ireną stryj Teodor (*Opowieść staroświecka*):

„Przyszło mi [...] na myśl, że wszystko to, co między nami toczy się nie słabnąc nigdy [...] co pozwala odczuć najwnikliwiej i do końca samego siebie,

i od razu zatracić się w łączności, co jednocześnie nas odpycha i rzuca ku sobie – jest z tego najszczęśliwszego złotego kruszcu, którego ludzie szukają pożądaną i tęskniąc całe życie, a rzadko znajdują, umierając w końcu niezaspokojeni i w śmiertelnym znużeniu”.

Fala rozpaczliwej czułości i miłości (*Wir*), życzliwość, dostępność i tkliwość (*Udany weekend*) oraz poczucie utożsamiania się z kochanym człowiekiem stają się dla bohaterów emigracyjnych tomów opowiadań jeszcze wyraźniej niż w utworach krajowych źródłem wewnętrznej siły. Pod warunkiem jednak, że miłość zostaje wyartykułowana i fizyczne zbliżenie nie służy wyłącznie „wzmocnieniu rozkoszy ciała”. Uczucie miłości oddzielone od postawy miłości jest zbyt kruche, żeby przeciwstawić się ciężarowi życia – stąd chyba decyzja rozstania z Johanną podjęta przez bohatera *Nie mogąc uwierzyć jeszcze...*, który gwałtowność własnych doznań seksualnych zestawiał nagle z poczuciem dziwnej obcości ciała kochanej kobiety i doświadczył dzielącej ich różnicy przeżyć.

W procesie zabezpieczania śladów, jaki w przyszłości ma doprowadzić do sprawiedliwego ocenienia bólu świata, liczy się każdy znak. „Nawet ludzkie sny, zjawy, przewidzenia, majaczenia nie są bez wartości”. Treść sennego marzenia odkrywa czasem „nowym snopem światła” codzienność bohaterów i uświadamia im nie tylko winę, ale i możliwość zawieszenia praw czasu, uwiecznienia zdarzeń, znalezienia się w przedśmionkach tego, co trwałe. Ciekawe, że ś w i a t s n ó w ożywa dzięki ludzkiej pamięci.

Sen kwestionuje jakby dotychczasową wiedzę bohaterów o rzeczywistości, ogałaca ich z ułożonych opinii na temat własnego życia, może więc dlatego między innymi sytuowany jest w ich świadomości w sąsiedztwie śmierci¹⁸. Zachowanie postaci ze snu jest często projekcją wyobrażeń bohaterów na swój temat, konsekwencją ich własnego postępowania. W *Śnie bohatera* niewiara w możliwość międzyludzkiego spotkania owocuje jakby okrutnym gestem ujrzanego na pustyni człowieka, nienawiść Pawła (*Po tamtej stronie oceanu*) materializuje się w dźwięku kroków Piotra pragnącego jakoby zemścić się na kuzynie. Również oba sny starego pisarza (*Zapomniane, nieuśmierzone...*) są świadectwem jego poczucia winy wobec skrzywdzonych przyjaciół i stają się przyczyną wewnętrznego cierpienia.

¹⁸ Świat przedstawiony w opowiadaniu *Ahaswer* (W: *Kwarantanna*. Warszawa 1960 s. 211) wydaje się zamyślony i obojętny właśnie na skutek „przesycenia zapachem głębokiego snu” (s. 211). Zdradliwy, bo prowadzący w stronę śmierci, charakter ma sen pod okiem drewnianych Chrystusów (*Kiedy tamci powrócą*. W: *Zmierzch świata*. Warszawa 1962) czy sen kuszący bohaterów podczas tortur fizycznych (*Nim raz drugi wstanie świt. Tamże; Bóg z tobą, synu...* W: *Zabezpieczanie śladów*. Warszawa 1990) i psychicznych (*Wir*. W: *Zapomniane, nieuśmierzone...* Oficyna Wydawnicza „Margines” 1989 s. 14. *Etap*. Fragment powieści *Odejść, zapomnieć, żyć...* „Archipelag” nr 7-8. Berlin Zach. 1985 s. 43-57).

Fantasmagoryczne obrazy powracające w snach chronią często bohaterów przed rozpaczą. Wydają się trwałą przepowiednią przekreślenia praw czasu – pamięć przywraca minione twarze i gesty w stanie nienaruszonym, pozwala powtórnie zachwycić się ich świeżością. Jedną z codziennych ucieczek Katarzyny więzionej w żołnierskim domu publicznym jest wspomnienie chwili zbliżenia z Piotrem; ucieczką bohatera *Wiru* staje się obraz „innej Elżbiety” – tak różnej od postaci jego trzydziestoletniej żony, która z każdym dniem odchodzi od niego w obcość. Oddalanie się Johanny wypycha pensjonariusza sanatorium (*Nie mogąc uwierzyć jeszcze...*) w depresję. Prawie dwie doby spędza w wynajmowanym zawsze na przyjazd kobiety pokoju hotelowym. Śni nie mogąc początkowo dociec przyczyny tej dziwnej senności. Próżno uświadamia sobie, że tylko sen stanowi dla niego szansę zobaczenia Johanny, więc zapada w niego z rozpaczliwą tęsknotą, ale i rozczarowaniem. Wie, „że skoro tylko sen mu ją przywraca, to wszystko to, co między nimi było i jest, nie ma większego sensu”.

Obrazy przychodzące we śnie wywołują ból dopuszczając do głosu przeszłość, wobec której sami bohaterowie formułują najczęściej nakaz milczenia. Ale jednocześnie stają się szansą zwycięstwa nad czasem – minionym, obarczającym winą i przyszłym zależnym w dużej mierze od decyzji samego człowieka. Sny w jakimś sensie wyjaśniają tajemnicę jego wnętrza, a tym samym oświetlają pole przyszłej walki z samym sobą i własną przeszłością domagającą się naprawy i ukojenia.

Podobną transgresywną rolę w przekraczaniu granicy widzialnej rzeczywistości pełni w opowiadaniach Odojewskiego ludzka t e s k n o t a. Pamięć i wyobrażenia powołują do istnienia inne, lepsze miejsca i inny czas.

Z rzeczywistości istot „wyczekujących, ułomnych, strwożonych, obalonych i pokonanych” (*Nie mogąc uwierzyć jeszcze...*) tęsknota, intensywne aż do bolesności pragnienie, zdaje się wprowadzać ludzi w inny świat. Ten świat symbolizują w tekście opowiadań: „urocza okolica pozwalająca przemilczeć wszystko, co się poprzednio wycierpiało” (*Kwarantanna II*), „słoneczna strona, gdzie panuje cisza”, „inne miejsca, których człowiek będzie pełen i starczą mu do końca życia” (*Sezon w górach*). Opis wymarzonej krainy wyeksponuje jej najbardziej pożądane cechy. Chodzi o „miejsce w miarę ciche, cieniste i ustronne, gdzie można by się wyciągnąć, rozprężyć obolałe ciało i zasnąć” (*Upał*), nie pamiętając o grozie życia, jego bolesnym dotyku, jaki niszczy wewnętrzną czystość bohaterów (*Dopiero przed północą*). Ma to być miejsce fizycznego odpoczynku, ale i psychicznego spełnienia; istnieje gdzieś na granicy wieczności obiecując trwałość uczuć i przeżyć, ale we wczesnych opowiadaniach jest mimo wszystko bardzo nieokreślone. Można utożsamiać je z dzieciństwem, skoro ślepy starzec z *Upału* wyrzuca Pawłowi, że samowolnie odwrócił się od szczęścia, za co musi zostać ukarany. Szczęście jednak obecne jest również poza tym mitycznym czasem w marzeniach. Bohater *Wiru*

odnajduje je w myśli o nigdy nie spełnionym pragnieniu zamieszkania z Elżbietą we „wspólnym domu [...] daleko za miastem, [...] koniecznie w pobliżu Wisły albo Pilicy”. W świecie przedstawionym kolejnych opowiadań zauważyć można zmianę nastawienia bohaterów i narratora do księgi obiecującej ten drogocenny dar – do Biblii. Podczas gdy motywy biblijne pierwszych utworów ugruntowują jakby jeszcze ich pesymistyczną wymowę, teksty późniejsze przenika nadzieja zmartwychwstania, jakiegoś ukojenia bólu życia.

Wczesne opowiadania zwracają uwagę zabiegiem o d w r a c a n i a b i b l i j n y c h m o t y w ó w. Tam, gdzie Biblia wyeksponuje nadzieję, teksty Odojewskiego zdają się tę nadzieję kwestionować: bohater *Powrotu* przyjeżdża do miasteczka w niedzielę (pamiątka zmartwychwstania), ale uświadamia sobie nieodwołalność śmierci. Pesymistyczną wymowę ma przywołanie motywu apokaliptycznych jeźdźców (brak białego konia Chrystusa „więzi” jakby całą akcję w przestrzeni ciągle aktualnego końca świata – *Jeźdźcy*) i potopu (sceptycyzm współczesnego Noego przeciwdziała odradzaniu się świata, brak zwiastującej przymierze tęczy – *Kwarantanna II*); bohaterka *Ostatniej zimy przed potopem* oczekuje nie oczyszczenia, lecz totalnej zagłady. Również gałązka mirtu (*Kwarantanna II*) – symbol radości czasów mesjańskich (Iz 55, 13) – wzbudza w bohatera tylko smutek, a drogę zarówno w sensie oczyszczającej kary (*Ahaswer*), jak i obietnicy wyzwolenia (*Exodus*) traktuje się jako przekleństwo.

Dopiero teksty późniejsze przywołują biblijne motywy w ich pierwotnym sensie: zakryte oblicze Boga (*List*), tęsknota za ojczyzną, wieża Babel, raj (*Bóg z tobą...*), kainowe przekleństwo, Lilith (*Jedźmy, wracajmy...*) zakaz wejścia Mojżesza do Kanaanu (*I Duch się skupił...*), wielkie rozproszenie (*Jedźmy, wracajmy*) – pochodzą ze Starego Testamentu; do Nowego Przymierza nawiązuje motyw testamentu (*I Duch się skupił*), obumierającego ziarna oraz modlitwy¹⁹.

Cały zbiór *Zabezpieczanie śladów* (a głównie opowiadanie *List*) zwraca uwagę biblijnością przedstawionej tam przestrzeni. Być może odwołania do Biblii wskazują na kierunek tęsknoty bohaterów.

Wojenna tułaczka bohatera *Listu* kończy się szczęśliwie dotarciem do jednego z ostatnich czynnych jeszcze punktów repatriacyjnych polskiej armii dzięki pomocy ludzi Wschodu, których „serce pozostało wolne”. Spośród nich mężczyzna pamięta szczególnie dwóch: Nerses-Achpara i starego Turkmena z kołchozu „Dzierżyński”. Obaj zadziwiają go swoją normalnością wśród zsovietyzowanych rodaków, obaj

¹⁹ Modlitwy często beznadziejnej (*Nie mogąc uwierzyć jeszcze..., Dom śmierci*) lub zaprzeczającej samej sobie (*Stacja, W stepie, ostach i burzanie...*). Imię Boga, pojawiające się początkowo tylko w potocznych wyrażeniach (*Koniec opowieści; Kwarantanna II*), dopiero w późniejszych opowiadaniach zostaje powiązane ze „światłem łaski, które może rozjaśnić mroki duszy” (*Jedźmy, wracajmy...*), obronić przed nienawiścią (*Pod murem*).

„o twarzach koloru wypalanej cegły, mogą mieć równie pięćdziesiąt jak i osiemdziesiąt lat”. Wyglądają jakby osypani byli pyłem czasu.

Również przestrzeń ich życia została wyjęta spod jego praw – stary Turkmen mieszka w „chacie archaicznej, stojącej nad szemrzącym strużką wody arykiem, chacie jakby przeniesionej z biblijnych czasów w wiek dwudziesty”. Przypominają patriarchów Wschodu wiodąc życie pełne „jakiejś typowej dla tej tylko części świata bezimiennej cierpliwości i mądrej pewności przetrwania”. Stary Turkmen, muzułmanin, nie tylko pielęgnuje tułacza chorego na tyfus, ukrywa go przed wywiezieniem do szpitala, skąd zapewne zabrałaby go policja, ale całą swoją osobą, „oczami bez śladu buntu w spojrzeniu, bez goryczy, jak gdyby oczami Buddy, w których przegląda się czas przeszły, teraźniejszy i przyszły”, rękoma, „które dzieliły skromne racje żywności, wydawane mu przez Kołchoz, na dwie części i go karmiły” – uczy go mądrości ludzi Wschodu. Również w rozmowie o Avicennie; być może w związku z rodowodem tamtego, czy też jego tułaczym życiem podobnym do życia bohatera opowiadania. Stary Turkmen okazuje mu niezłomność własnego człowieczeństwa i potwierdza myśl Avicenny o dobroci świata jako dzieła Boga, o powinności zbliżania się do Niego, wreszcie o wierze w indywidualną nieśmiertelność człowieka wyrastającą ponad zhańbione czasy jego życia. Ciekawe, że chyba właśnie przed chatą Turkmena bohater odkrywa w sobie duchową dal, którą symbolizuje przestrzeń dalekiej drogi²⁰.

Obok przestrzeni gościnnego domu ludzi Wschodu występuje w tekście opowiadań jeszcze jeden motyw nasuwający biblijne konotacje. Jest to pustynia – „żółtoszary koszar wypełniający całą przestrzeń między niebem a ziemią”. Kojarzy się ona bohaterowi z biblijnym piekłem.

Biblijne motywy jednoznacznie odsyłają do głównego „Bohatera” tej Księgi – do Boga. Tęsknota za sprawiedliwością, trwałością i dobrem nabiera wymiaru wertykalnego.

O b r a z B o g a w opowiadaniach Odojewskiego nieprzerwanie ewoluuje. Początkowo nie istnieje dla postaci nikt opatrujący rany świata, religia wiąże się ze wspomnieniem starej matki (*Kwarantanna I*) lub babki (*Luminal*). „Dalekie i nieosiągalne” (*Zmierzch secesji*) albo „nieme i bezsilne” (*Nie wspominając jej imienia*) niebo budzi odrazę. Bóg ma wiele wspólnego z „ciemnymi, tajemni-

²⁰ List s. 21-22: „Stary pomógł mi wyjść z chaty na gospodarski dziedzińczyk (...), żebym poprzez powietrze niby z pyłu świetlnego, z oparu, z przejrzystej mgły, sypiące się jak złotosrebrny kurz, mógł spojrzeć na wspartą na dwóch potężnych, chyba więcej niż stuletnich balach bramę, zwieńczoną okapem obłożonego gontem daszku, wtedy otwartą na oścież, a przez tę bramę na drogę w pusty, żółty step i dalej, na tę inną jeszcze drogę, na którą niebawem miałem wkroczyć”. Oksymoron „przejrzysta mgła” podkreśla jakby cudowność tego jednorazowego przeblysku świadomości, w którym człowiekowi odsłania się droga dalszego życia. W zestawieniu z Ap 3, 8 jest to droga zrealizowanej nadziei. Podobne wyjście poza prawa materii staje się udziałem bohatera *Listu* u Nerses-Achpara, gdy „jakby nie było ścian chaty, zapory z kamienistych wzgórz nad osadą i odległości, widzi (we śnie?) całą drogę, jaką przebył” (s. 27-28).

czymi siłami” (*Odejść, zapomnieć, żyć...*), które są człowiekowi wrogie, w najlepszym wypadku obojętne i – choćby nawet reprezentowały sprawiedliwość – nie zasługują na zaufanie. Wszystkie postacie opowiadań lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych żyją obok lub wbrew „Wrogiemu niebu”, a jeśli nawet zwracają się do niego o pomoc – pchane tradycyjną religijnością rodową (jak Czerestwieńscy i Woynowicze) – odchodzą jakby z niczym: Katarzyna traci Aleksego, Pawła i Piotra, Benedyktyni nie powstrzymują rzezi w Nikoryczy (*Zmierzch światła*). Groza rzeczywistości przeczy istnieniu miłosiernego Ojca. A jednak tęsknota za Nim przewycięża rozpacz bohaterów – głos dzwonów na Anioł Pański ożywia Katarzynę (*Dom śmierci*), często w najcięższych momentach towarzyszy postaciom światło wypierające ciemność życia. Na dwoje skrzywdzonych ludzi w *Ostatniej ziemie przed potopem* (ona – zgwałcona podczas pogromu w mieście; on – udręczony poczuciem winy za jej samotność) patrzą w wiejskiej chacie „z ciemności, jakby zdolnej przetrzymać w sobie resztki światła wieczoru [...] błyszczące oczy świętych postaci z naiwnych, wiejskich obrazów”.

Naiwność suponuje bezbronność, która, chociaż sąsiadująca z życzliwością i tkliwością, nie niesie pełnego poczucia bezpieczeństwa. Taki jest chyba Bóg postaci późniejszych opowiadań, Bóg „ułudy, przewidyń, snów nigdy się nie spełniających” (*Nie mogąc uwierzyć jeszcze...*). Charakterystyczne, że Jego bezsilność jest odbiciem bezsilnej wiary człowieka. Kiedy wiara ta, wobec niewyobrażalnego ludzkiego cierpienia, intensywnieje, Bóg objawia własną wszechmoc – liturgiczny czas wieczności napełnia sponiewieranego więźnia łagrów nadludzką siłą. W opowiadaniu *Bóg z tobą, synu...* sens ludzkiej tęsknoty widoczny jest moim zdaniem najpełniej.

Głód sacrum i tęsknotę za bytem, to jest doskonałym światem (Eliade), budzi w bohaterze tego tekstu jego własna pamięć, ta sama pamięć, która wcześniej stoi jakby na straży umiejętności przystosowania się do nieludzkich warunków życia, eliminując spośród wspomnień wspomnienia normalnych przedwojennych czasów, bo tylko takie działanie pozwala znieść groźbę wojny (sugestia: normalne jest to, co jest [zło], skoro nie pamięta się niczego lepszego).

Pamięć przywołuje teksty mszalne, pozwala włączyć się w sprawowanie liturgii, a ona – będąc czasem Boga i przynosząc człowiekowi szansę „regeneracji przez życie w Jego obecności” – odkrywa sakralny wymiar tego życia, wskazuje na świętość ludzkiego istnienia jako boskiego dzieła. Dzięki przeniknięciu czasu sakralnego w czas historii więźniowie sowieckiego łagru odzyskują swoją upodloną wcześniej godność: „I zdawało się płynęły i ogarniały cały barak łaźni te spokojne, dostojne słowa łacińskiego tekstu, których nie rozumieli wprawdzie oficerowie ani strażnicy, których może większość więźniów też nie rozumiała, ale i dla jednych i dla drugich, coś musiały znaczyć [...]. A oni, patrząc na siebie poprzez ganek środka łaźni, dalej odprawiali mszę, dochodząc do Ofiarowania [...].

I liturgia zdawała się łączyć ofiarę wszystkich wiszących, skazanych przez komendanta na karę słupka w szóstym podobozie łagru Smirnowaja na dalekim sowieckim wschodzie, z ofiarą Chrystusa”.

Istotne wydaje mi się prześledzenie sposobu przenikania się tych dwu czasów – czasu człowieka i czasu Boga. Kolejne części mszy uobecniają się wobec określonych zachowań oprawców i samych więźniów. Pijani enkawudyści, którzy sprowokowali tę dramatyczną „eksplozję wieczności”, opuszczają łaźnię przed Prefacją – jakby nie wytrzymując wagi słów Azariasza alienowali się od „stojących przed Nim w duchu pokory i z sercem skruszonym”. Ich zachowanie kojarzy się również z odejściem Judasza.

Czas odbywających karę słupka więźniów jest mierzony ich cierpieniem. Właśnie ono, jak w ofierze Chrystusa, poprzedza moment Przeistoczenia, które dokonuje się już poza słowami. Przeistoczeniem w życiu bohatera jest chyba chwila przedarcia się „przez tę najsilniej strzeżoną w pamięci granicę tamtego września”, przypomnienia sobie niezłomnej wiary matki i wiary własnej, zranionej przekonaniem o braku boskiej miłości. To bolesne wspomnienie „jakimś niespokojnym smutkiem ściska mu serce”.

Również komuniam dokonuje się już poza wypowiedzianym tekstem mszy. Obaj główni uczestnicy *Triduum sacrum* kończą wypowiedzianie słów na Sekrecie. Uwolnieni z haków wychodzą z łaźni i właśnie wtedy rozgrywa się scena komunii – zjednoczeni cierpieniem „idą już razem, chwiejąc się i podtrzymując wzajemnie”.

Kończący mszę moment Rozesłania z poprzedzającym je Błogosławieństwem ma charakter tragiczny – uczestnictwo w Eucharystii skończy się dla dawnego oficera fizyczną śmiercią. Tajemniczo paradoksalny jest fakt, że ona właśnie czyni go dojrzałym do wieczności²¹, odkrywa sens życia: „Jego myśli popędziły z tego końca świata na tamten koniec, jak gdyby matka wciąż jeszcze żyła, i przez chwilę zwierzał jej się z piekielnej udręki ciągnięcia tego kieratu życia z dnia na dzień, pozbawionej wszelkiego sensu i w ciągłym upokorzeniu; życia, w którym człowiek czuje, jak z wolna gubi swą duszę. I nagle odniósł niemal już zapomniane krzepiące wrażenie, że słyszy głos matki mówiący mu, pocieszający, zapewniający, że to nieprawda, że tę niewidzialną, lecz najistotniejszą cząstkę siebie właśnie był odnalazł”.

²¹ Zob. W. H r y n i e w i c z. *Śmierć, która przechodzi w zmartwychwstanie. W: t e n ż e. Chrystus nasza Pascha. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*. Lublin 1987 s. 431. „«Śmierć» jest (...) stanem, w którym człowiek dotyka dna ostatecznej niemocy i widzi siebie nieuchronnie wydanym „beziemiennej tajemnicy swej egzystencji”. Równocześnie jednak, rozpatrywana w swej najgłębszej rzeczywistości, śmierć jest także największym c z y n e m człowieka, mocą którego rozporządza on całym swoim życiem, skoncentrowanym w ostatecznej decyzji wolności. W ten sposób człowiek staje się niejako «dojrzałym» do wieczności”.

Intensywność tęsknoty pozwala bohaterom przewyciężyć zło historycznego czasu. Innym sposobem przenikania w sferę wieczności staje się dla postaci opowiadań *p r z e ż y c i e w d z i ę c z n o ś c i i w i n y*. Oba uczucia wkraczają w teraźniejszość ludzi dzięki ich pamięci. Równocześnie dzięki pamięci winy możliwy staje się zaczątek zadośćuczynienia. Wzajemne krzywdy wyrządzone sobie przez Ukraińców i Polaków sprawiają, że przeszłość ożywa stając się raną współczesnych ludzi. „Lud, którego nie dostrzegano, [...] do którego odwracano się plecami [...], ten biedny, ciemny, zbałamucony, ogłupiały w swym poniżeniu lud [...]” (*Będzie znowu upalny dzień*) żąda pamięci a przez nią sprawiedliwości. Krzywda dziecka (*Nie można zostawić cię samemu o zmierzchu*) czy straszne wydarzenia dokonujące się na oczach bohaterów *Zabezpieczania śladów* także implikują jakby nadzieję sprawiedliwego spełnienia. Ludzka krzywda nie daje się przesunąć w przeszłość, istnieje ciągle w teraźniejszym sumieniu postaci zwyciężając przekleństwo czasu; pewnych wspomnień „nie można się pozbyć”. Pamięć staje się w ten sposób udręką, ale i obietnicą pokonania zła.

Również uczucie wdzięczności sprawia, że czas nie ma już władzy nad człowiekiem. Ludzie i przedmioty dotknięte pełnym wdzięczności wspomnieniem trwają w świadomości bohatera na zawsze. Osoby (dziecko Julii, Druga Julcia, Irena, Nerses-Achpar, Andrzej Bielecki) i ich gesty (pocałunek matki, przygotowania do urodzin, taniec z Zofią, zbliżenie z Lilith) przypominają o „cudownej równowadze zwanej przez niektórych szczęściem” (*Opowieść staroświecka*). Ono przenosi jakby postacie z opowiadań w inny wymiar istnienia: otwartość na świat, radość życia i zbratanie z naturą charakteryzujące starca w *Jedźmy, wracajmy...* czynią z niego człowieka wiecznie żywego; żywą w jakimś sensie pozostaje dla wuja Teodora pani Irena, a dla emigranta z *Co słyszał w ojczyźnie* Beata.

Wdzięczność – uczucie delikatne – ożywając dzięki pamięci potrafi paradoksalnie zwyciężyć niszczący człowieka czas.

*

Świat przedstawiony opowiadań Odojewskiego przesiąka absurdalnością historycznego czasu – krzywdy wojny, duchową bezpłodnością okresu powojennego, wpychającym w apatię konformizmem końca XX wieku. W kontakcie z tą absurdalnością rodzi się wiara, że „centrum, źródło i spełnienie historii znajduje się poza historią”²². Cierpienie związane z fizycznym bólem, przemijaniem i śmiercią zapewnia jakby człowiekowi w miejsce mandorli, jaka staje się symbolem

²² R. N i e b u h r. *Poza tragizmem. Eseje o chrześcijańskiej interpretacji historii*. Tłum. A. Szostkiewicz. Kraków 1985 s. 5.

rozsuwania kotary czasu, symbolem żmudnego przedzierania się w doskonałość wieczności. Tęsknota za trwaniem nie ma co prawda żadnych realnych podstaw, pozostaje ciągle w sferze nadziei, ale nadzieja właśnie – zdaniem św. Pawła – uobecnia już fakt zbawienia (Rz 8, 24).

Wczesne recenzje opowiadań Odojewskiego eliminują ze świata przedstawionego jakkolwiek nadzieję. Jak zaznaczyłam już wcześniej, nie wydaje mi się to zabiegiem właściwym. Zjawisko inkongruencji czasu – znane z utworów Schulza – i aktywizm bohaterów przeczą tak pesymistycznej wymowie tekstów pisarza.

*

Wybór środka realizacji pragnienia trwałości zbliża autora *Zabezpieczania śladów* do Prousta. U niego również unieszkodliwianie i poskramianie czasu staje się możliwe dzięki ludzkiej pamięci. Tylko „mimowolne i pełne przypomnienie” odnajduje zmarłe już osoby „w ich żywej rzeczywistości”, chwilowe zawieszenie wspominającego między czasem teraźniejszym a minionym pozwala wyjść poza czas – w „jedynym środowisku, gdzie człowiek może rozkoszować się istotą rzeczy” (Proust).

W związku Odojewskiego z Proustem krytycy podkreślali jednak wyłącznie tożsamość tematyki nie zwracając uwagi na istotną moim zdaniem różnicę: propozycję zbawienia przez sztukę, która zajmuje jakby miejsce religii, Odojewski zastępuje propozycją zbawienia przez ból pamięci. Owo oczyszczające cierpienie wydaje się otwierać bohaterom literackim przyszłość.

W upragnioną przestrzeń wewnętrznego spokoju wprowadzają słowa psalmu porównujące ludzki ból do drogocennych klejnotów, nad którymi pochyla się sam Bóg z zamiarem przechowania ich aż do „dnia zapłaty”. Pamięć o tym obrazie przeciwstawia się przekonaniu o bezsensie tułaczego życia bogatego w bezwartościowe łzy.

Bohaterowie opowiadań Odojewskiego „chorują na pamięć”, ale jest ona konsekwencją wcześniejszej „choroby na czas”, wynikiem chorego przekonania o bezsensie czasu, który „nie zawiera [...] w swoim przemijaniu czegoś substancjonalnego, co mogłoby na zawsze zostać zachowane”²³. Jakaś bardzo powierzchowna interpretacja Koheleta sytuuje postacie utworów na granicy rozpacz, jaką zwycięża w końcu nadzieja. Kolejne opowiadania – przy niezmienności „przeklętych problemów” – pokazują zmianę ludzkiego nastawienia wobec nich. Pesymizmowi rodem z Sartre’a (*Kwarantanna*, częściowo *Zmierzch świata*) prze

²³ Takiemu pogładowi przeciwstawia się J. Guittou (*Sens czasu ludzkiego*. Tłum. W. Sukiennicka. Warszawa 1989 s. 87).

ciwstawia się tu jakby budujący pesymizm egzystencjalizmu chrześcijańskiego (*Zabezpieczanie śladów, Zapomniane, nieuśmierzone...*), a przekleństwo mijającego czasu okazuje się wezwaniem do odpowiedzialności za własne życie, tak jak „rzeczywistość doczesna, przejawiająca się w tym, co nazywa się historią, (J. Guitton) pozwala odkryć prawdę o własnym człowieczeństwie, „posiadać to, czym się jest naprawdę”.

Świat bohaterów Odojewskiego zaskakuje autentycznością przedstawionych postaw. Na próżno byłoby tu szukać jednoznacznych ocen. Postacie z opowiadań cierpią w niepewności, stąd bierze się prawdziwość ich tęsknoty za pewnością. Czas, w którym żyją, przekonuje je ciągle o beznadziejności oczekiwań, stąd intensywność nadziei zdaje się wzrastać w kolejno publikowanych tekstach. We wnętrzu codziennych spraw objawia się im może najbardziej zaskakujący paradoks życia: zła przeciwstawia się przez to zło niszczone ludzka pamięć. I ona właśnie obiecuje ostateczne zwycięstwo.